Nr. 392. Kraków, Sroda 28 Sierpnia 1907. Rok XXVI.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. Numer popołudniowy codziennie prócz niedziel i świąt.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką pocztową	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 hal.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w państwie niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do ADMINISTRACYI „NOWEJ REFORMY" w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: KRAKÓW, ULICA JAGIELLOŃSKA 10. — Telefon Nr. 41.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 5 halerzy: w Biurze dzienników A. OLSZEWSKIEGO ulica Kilińskiego 2 i w BIURZE PLOHNA ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

Prenumeratę przyjmują:
ZAMIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; MIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Houcasa i A. Szlommowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
ZAMIEJSCOWĄ PRENUMERATĘ I OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmują: We LWOWIE Biuro dzienników Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W PRZEMYŚLU Neszeles. — W JAROSŁAWIU A. Amster. — W WIEDNIU Hermana Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Oppelik. — R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberze). — M. Schalek (Wollzeile). — W PARYŻU Societe Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Rougemont 61.
OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — NADESŁANE po 60 h. od wiersza za każdy raz.
GŁOSY PUBLICZNE po 2 Kor. od wiersza. Układ tabelaryczny cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 hal., następny po 10 hal. od wiersza.
ZAŁĄCZNIKI do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i. p.) przyjmuje się za cenę 2 K. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 K. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Najważniejsze wiadomosci, podane w dzisiejszym numerze „N. Reformy".

Starcie spahisów z Marokańczykami. — Opuszczenie Fezu przez Europejczyków. — Zabójcom ś. p. Gadomskiego zamieniono karę śmierci na ciężkie roboty. — Odroczona wizyta Wilhelma II-go w Anglii.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

(Tel. „N. Reformy" z 28 sierpnia.)

Egzekucya.

Warszawa. Paweł Izdebski, skazany przez sąd wojenny na śmierć za napad w dniu 21 maja w Radomiu na urzędników kasy gubernialnej w celu rabunku, został stracony na stokach cytadeli.

Zatwierdzenie wyroków śmierci.

Warszawa. Generał-gubernator zatwierdził wyroki śmierci, wydane na Michała Galona za napad bandycki i strzelanie do patrolu i Ignacego Wiśniewskiego za zamach na podoficera żandarmeryi.

Skazanie na śmierć żołnierzy.

Warszawa. Sąd wojenny skazał na śmierć przez rozstrzelanie dwóch szeregowców: Wołkowa i Szeffera, oskarżonych o napad rabunkowy na przejeżdżających drogą podróżnych.

Ułaskawienie zabójców ś. p. Gadomskiego.

Warszawa. Generał-gubernator zamienił karę śmierci, wydaną na zabójców ś. p. Gadomskiego: Piotra Kudrawcewa, Stanisława Chańskiego, Wiktora Bajera, Antoniego Mularskiego i Wojciecha Kudrawcewa na 20 lat robót ciężkich.

Aresztowania w Łodzi.

Łódź. W domu przy ul. Zarzewskiej żandarmerya aresztowała 3 osoby, u których znalazła rewolwery i proklamacye socyalistyczne.

Bandytyzm.

Łódź. Do lokalu Towarzystwa wzajemnego kredytu kupców i przemysłowców przy ulicy Piotrkowskiej wpadło po południu siedmiu uzbrojonych bandytów, którzy zabrali dyrektorowi portfel z wekslami, z kasy przeszło 500 rubli, zrewidowali urzędników i interesantów i ograbiwszy ich z pieniędzy, uszli.

Łódź. Policya aresztowała tu siedmiu bandytów, podejrzanych o spełnienie kilku napadów rabunkowych.

Odessa. Pet. Ag. tel. donosi: W pobliżu stacyi Zacisze dokonano napadu na przejeżdzającego kupca. Przechodzący włościanie stanęli w obronie kupca. — Bandyci zaczęli do nich strzelać, jednego zabili, a drugiego zranili.

Starcie z chłopami.

Wilno. Pet. Ag. tel. donosi: W miasteczku Widzeniszkach powiatu wileńskiego w dzień targowy urjadnik policyjny ze strażnikami stwierdził nielegalną sprzedaż wódki u pewnego żyda i zarządził konfiskatę. Tłum chłopów sprzeciwił się temu i obrzucił kamieniami policyantów, raniąc kilku. Strażnicy dali ognia i zabili trzech włościan, poczem tłum rozproszył się.

Rozruchy agrarne.

Petersburg. Rewolucyjny ruch agrarny zdaje się wzmagać, do czego przyczynia się także deruta na targu zbożowym. Kilka dóbr księcia Trubeckiego w okręgu Nowokolska spalono i splądrowano.

Walka na statku.

Archangielsk. Pet. ag. tel. donosi: Sześciu zesłańców transportowanych statkiem do pow. peczorskiego usiłowało zamordować komisarzów, sędziego pokoju i kapitana, celem obrabowania podróżnych i zagrabienia poczty. Podczas starcia zabito jednego zesłańca, dwóch raniono, resztę ujęto.

Proces o spisek na życie cara.

Petersburg. Pet. Ag. tel. donosi: W ciągu wczorajszej rozprawy obrońca Prokowiewowej przyznał wprawdzie, że sprzysiężenie istniało, że jednakże jego klientka nie należała do niego. Obrońca Nikitienki oświadczył, że jego klient nie miał zamiaru zamordowania cara, chociaż przyznał, że Nikitienko jest wrogiem obecnego porządku państwowego.

Frankfurt. „Frankfurter Zeitung" zamieszcza depeszę swego korespondenta petersburskiego, wedłng której carowi bywają przedkładane fałszywe sprawozdania o przebiegu procesu przeciw spiskowcom na jego życie. Faktem jest, że ani jeden z oskarżonych nie przyznał, jakoby miał zamiar zamordować cara. Całe oskarżenie opiera się na fałszywych zeznaniach głównego oskarżonego Naumowa, którego do tych zeznań nakłoniono. Obecnie Naumow wszystkie swe poprzednie zeznania odwołał.

Car w Petersburgu.

Petersburg. Car Mikołaj przybywa na kilka dni do Petersburga, aby wziąć udział w uroczystem poświęceniu kościoła, wybudowanego ku pamięci zamordowanego cesarza Aleksandra II. Policya poczyniła daleko idące środki ostrożności z okazyi przybycia cara do Petersburga.

Zdaje się, że podróż cara na wody fińskie została już stanowczo zaniechaną.

Petersburg. „Riecz" donosi, że liczba wyborców w Kijowie została przy zastosowaniu nowej ordynacyi wyborczej zmniejszoną o 22.000.

Z Marokka.

(Telegramy „N. Reformy" z 28 sierpnia.)

Starcie spahisów z Marokańczykami.

Casablanca. Ag. Havasa donosi: Dnia 25 b. m. po południu przyszło do starcia między spahisami, którzy odbywali rekonesans, a Marokańczykami, koło fermy, oddalonej 5 klm. od Casablanca. Spahisi otworzyli ogień, lecz otoczeni przez 500 Arabów, musieli się powoli cofać. Kompania legii obcych, oraz oddział strzelców z dwoma działami wyruszyły na pomoc spahisom i zmusiły Marokańczyków do cofnięcia się. Marokańczycy powrócili i z odległości 500 metrów rozpoczęli ponowny atak. Odparto ich, zadając im straty.

Krajowiec, który głosił koło Boumier wojnę świętą, został arestowany.

Raport admirała Filiberta.

Paryż. Admirał Filibert telegrafuje pod datą wczorajszą: Położenie polityczne w portach jest spokojne. Ze względu na doniesienie, iż w okolicy Casablanca pojawiły się oddziały konnicy arabskiej, wysłano rekonesans, który jednakże nie natrafił na żaden opór.

Opuszczenie Fezu przez Europejczyków.

Tanger. Agencya Havasa donosi: Francuzi, Anglicy i Hiszpanie opuścili Fez dnia 24 b. m., zaś Włosi i Niemcy mieli wyjechać dnia 26 b. m. Przedsięwzięto wszelkie środki, aby zabezpieczyć im drogę do Larache.

Tanger. Agencya Havasa donosi: Europejczycy, z wyjątkiem Niemców i jednego Włocha, opuścili dnia 24 b. m. Fez i udali się pod eskortą do Larache.

Londyn. Wczoraj ostatni Niemcy opuścili Fez.

Rządy nowego sułtana.

Londyn. „Tribuna" donosi z Tangeru, że Muley Hafid utworzył świeży magzen (urząd państwowy). Muley Hafid rozkazał kaidowi Omar Mebiadowi, aby się udał na czele silnego oddziału konnicy do Mogador.

Stanowisko Anglii i Hiszpanii.

Londyn. Deputacya członków kolonii angielskiej w Tangerze udała się do konsula angielskiego Lowthera z prośbą, aby wyjednał u rządu angielskiego przysłanie okrętu wojennego dla ochrony życia i mienia poddanych angielskich. Lowther wskazał wobec deputacyi na oświadczenie Greya w Izbie gmin, że rząd angielski uważa zarządzenia Francyi i Hiszpanii za dostateczne także i dla ochrony interesów poddanych angielskich.

Również hiszpańscy poddani w Tangerze zwrócili się z podobną prośbą do posła hiszpańskiego.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 28 sierpnia.

Racconigi. Król przyjął wczoraj przed południem japońskiego admirała Ijiuina wraz z 11 oficerami. Po drodze do pałacu ludność aklamowała oficerów japońskich.

Petersburg. Pet. Ag. tel. donosi: Rosyjski konsul generalny w Jerozolimie Jakowlew został zamianowany ministrem rezydentem w Siamie.

Południowo-słowieński minister-rodak.

Zagrzeb. „Agramer Ztg" zamieszcza list pos. Sustersicza z Biaritz, w którym ten donosi, że wszelkie wersye o zamiarze kreowania południowo-słowieńskiego ministra-rodaka są wymysłem.

Nowy namiestnik Tyrolu.

Wiedeń. „Wiener Zeitung" ogłasza: Cesarz zamianował najwyższem rozporządzeniem z dnia 26 b. m. wiceprezydenta namiestnictwa, bar. Markusa Spiegelfelda, któremu powierzono kierownictwo namiestnictwa w Insbruku, namiestnikiem uksiążęconego hrabstwa Tyrolu z Ziemią Przedarulańską.

Po zjeździe na Semmeringu.

Salzburg. Włoski minister spraw zagranicznych Tittoni udał się stąd automobilem do Leoben.

Leoben. Tittoni przybył tu wczoraj po południu i odbył przechadzkę po mieście. Dzisiaj rano odjeżdża Tittoni dalej.

Medyolan. „Perseveranza" pisze: Cała prasa austryacka i węgierska podniosła jednomyślnie znaczenie zjazdu na Semmeringu, witając przytem bardzo sympatycznie Tittoniego, przez co także i przymierze z Włochami staje się u ludności popularnem. Położenie jest obecnie tego rodzaju, że miejsce dawnej nieufności zastąpiło zaufanie, a to zaufanie udzieliło się także ludności. Po raz pierwszy stosunki między obu państwami ułożyły się tak, jak powinny one wyglądać z racyi przymierza. Zniknęła słaba strona trójprzymierza, które odmłodzone trwa dalej.

Wędrówki Wilhelma II.

Londyn. Cesarz Wilhelm napisał list do angielskiego arystokraty Londsdate'a, w którym donosi, że musi swój przyjazd do Anglii odroczyć do przyszłego roku. — Król Edward prosił cesarza Wilhelma, aby pobyt swój na zamku Windsor przedłużył. Dalej donosi cesarz Wilhelm w tym liście, że cesarzowa z powodu ostatniego wypadku nie mogłaby mu obecnie towarzyszyć w podróży do Anglii.

Wiedeń. „N. fr. Presse" donosi z Bukaresztu, że w tamtejszych kołach urzędowych nic nie jest wiadomo o mającym rzekomo nastąpić przybyciu cesarza Wilhelma do Bukaresztu.

Francya i Niemcy.

Paryż. Dzienniki paryskie z wyjątkiem nacyonalistycznych witają z zadowoleniem dobry stosunek między gabinetem berlińskim a paryskim.

Niepokoje w Irlandyi.

Longfort. Członek parlamentu, Farrel, oraz 40 innych osób zostało aresztowanych. Aresztowania te mają stać w związku z niepokojami w Irlandyi.

Cholera w Rosyi.

Petersburg. W Astrachaniu stwierdzono **100** wypadków cholery. Dotychczas zaszło ogółem **289** wypadków, z tego **103** śmiertelnych.

Sytuacya w środkowej Ameryce.

Nowy Jork. Według doniesień z Meksyku, pokój w środkowej Ameryce jest zapewnionym dzięki interwencyi Stanów Zjednoczonych i Meksyka. Oficyalne doniesienie o tem wkrótce się pojawi.

ARCHITECTUS TRANSRURANUS.

„De omnibus et quibusdam aliis cracoviensibus".

Kraków w porze ogórkowej 1907.

Kochani współmieszkańcy moi!

Piszę, jak widzę — inaczej nie umiem: ukochane nasze miasto Kraków staje się, jak to od lat ostatnich widzimy, z dnia na dzień coraz czyściejszem, bardziej uporządkowanem, a zatem i piękniejszem — bo gdzie braknie czystości i porządku w mieście, tam piękne, czy wspaniałe zabytki budownictwa, nowe domy, czy drogie nam stare kamienice i pałace z minionych lepszych czasów, jakich w naszym królewskim Krakowie wiele, nie pomogą, abyś go mógł nazwać w całem tego słowa znaczeniu pięknem.

Dlatego my, Krakowiacy, znani z poczuć estetycznych, winniśmy na każdym kroku pamiętać o utrzymaniu czystości i porządku nietylko wewnątrz naszych domostw, ale też już zaraz poza bramami naszych mieszkań, t. j. na placach i ulicach naszego miasta, które tak ślicznie, a przytem tak rozumnie i praktycznie przez naszych ojców wiekami zbudowane zostało, że znakomite i najnowsze dzieła zagraniczne o budowie miast mówiące, plan miasta Krakowa, jako przykład, jako wzór przytaczają.

My, dzieci krakowskie, którzy od najmłodszych lat patrzymy na nasz wspaniały rynek i na wpadające weń piękne ulice, — my, którzy od dziecka, niema dnia, abyśmy nie przeszli przez ten cudowny pas niemal stuletnich drzew i krzewów naszych plant krakowskich niebywałych, — przyzwyczailiśmy się tak do tych wspaniałych widoków, do tych umiłowanych pamiątek po naszych ojcach, że nie odczuwamy tego, że stolica Jagiellońska nasza to jedno z najpiękniejszych miast na Bożym świecie!

Bo któreż miasto w Europie ma taki plac jak nasz rynek krakowski, któremu może brak takich wyjątkowych właściwości, jakie ma np. „Place de la Concorde" w Paryżu lub plac św. Marka w Wenecyi, plac katedralny w Medyolanie, „Helden — czy — Rathhausplatz" w Wiedniu, właściwości których doznały te place przeważnie dzięki nadzwyczajnemu bogactwu mieszkańców tych miast, jakiego u nas w Krakowie nie bywało i dzięki większej bliskości od Zachodu. Któreżto miasto europejskie ma choćby podobny wspaniały a piękny i zdobny las drzew stuletnich, ocieniających całe śródmieście bez przerwy od „Kurzej Stopy" aż po „Smoczą Jamę", któreż ma taki bajeczny i uroczy park?!

Takie bardzo bogate miasta jak Frankfurt nad Menem, niedaleki Wrocław, Wiedeń, sympatyczne Drezno i t. d. reklamują i szczycą się w „Baedekerach" i „Gseliefsach" potrójnemi gwiazdkami swemi plantacyami miejskiemi, które zaledwie fragmentami naszych plant nazwać by można, a takie stolice, jak Londyn, Paryż, ba nawet pyszałkowaty Berlin, takie podziwiane miasta, jak Florencya, Rzym wieczny i t. p. dopiero poza miastem mają tyle grubopiennych i pięknych drzew i bujnych krzewów co nasze niezrównane planty! — zawdzięczające swój początek nie bogactwu, ale miłości obywatela do swego rodzinnego miasta i pielęgnowane przez wdzięcznych mu następców.

Kochani moi współmieszkańcy — pióro mi się rwie do tego tak niezmiernie ponętnego opisywania piękności Krakowa — aleć to nie cel mego dzisiejszego listu — i tylko wspomnieć muszę (kiedy mi się ograniczyć trzeba na place i ulice a na myśli mieć tylko ten patryotyczny utwór poetyczny, w którym wiersze:

„chceszli wiedzieć co to chowa
nasza przeszłość w swoim łonie
to jedź bracie do Krakowa)

o tych dziesięciu arteryach wpadających w to serce naszego grodu, w ten nasz krakowski rynek!

Św. Jana — poważna ciszą, pańska ulica w prawo i lewo zdobna w domy o wytwornych renesansowych i barokowych portalach, w pałace ukoronowane wysokiemi attykami, zamknięta malowniczo dobrą barokową fasadą kościoła Pijarów z nadzwyczaj zajmującem, w głównej frontowej osi kościoła leżącem wejściem do krypty, ulica św. Floryana zakończona pełną uroku basztą i bramą o gotyckim łuku, na której od strony Kleparza, dawnej Klepardyi, siadł w górze stary biały orzeł polski, który zdziwionem jednym okiem w dół spogląda zasępiony, że mu między szpony przeciągniono jakieś druty, po których suną pociągi bez zaprzęgu.

Spojrzyj w ulicę Sławkowską, Szczepańską, Mikołajską, Grodzką, gdzie stare dwie romańskie wieże obronnego niegdyś kościoła św. Andrzeja świadczą, jak dawną jest kultura naszego miasta, a w drugą stronę włoski kościółek św. Wojciecha, ten bukiecik naszego rynku ulicę malowniczo zamyka — wszędzieć widnieje na ich zbiegu jakiś interesujący widok, wszędzieć błyśnie zieleń naszych plant i na każdej z nich domy, kościoły, pałace i świadczące o naszej minionej świetnej przeszłości, o wysokiej kulturze naszych ojców. Wszak prawie każdy starszy dom w Krakowie ma swoją tradycyę, historyę czy kronikę!

Jedna ulica ładniejsza, bardziej zajmująca od drugiej! Dlatego kochani Krakowiacy powinniśmy nasz rynek, nasze ulice, nasze place, nasze jedyne planty więcej jeszcze pokochać i szanować, jakto dotąd czyniliśmy! Bo to wszystko razem, co stanowi miasto Kraków, jest godnem gorącego umiłowania! Gdzie oko zwrócisz — piękno! Bo zwróć się, kochany przyjacielu, w tych ulicach na odwrót ku miastu, to musisz odczuć, z jakiem wysokiem poczuciem artystycznem założono ten rynek, z jakiem niezwykłem zrozumieniem usytuowano na nim te znakomite pomniki naszej dawnej architektury. Wyjdziesz z ulicy św. Anny, uderzy cię nadzwyczajna panorama dwóch perspektywicznie kryjących się budowli, imponująco wita cię nasz stary, potężny „burgfryd", chcesz, nazwij go „campanille" (bo i to mamy, co wielu zadziwia tylko w Wenecyi, t. j. wieżę „samostojącą"), wita cię stara wieża ratuszowa, za nią tło tworzą ogromne i wspaniałe „Sukiennice", a posuniesz się ku „Baranom", mieszczącym w sobie 3 dawne kamienice: „kyslingowską", „karnyowską" i „szastenbergowską", zobaczysz, jak cudownie ponad attykami hali Kazimierzowskiej, pełnemi rozmachu renesansowego mistrza Włocha, wznoszą się na tle już samego nieba dwie siostrzyce urodziwe, dwie stare nierozłączne przyjaciółki: dwie wieże naszej fary, z których smuklejsza ma hełm na głowie, jakiego nie masz, twierdzę i ja, piękniejszego na całej kuli ziemskiej! Któryż to hełm na gotyckiej, ceglanej, kościelnej wieży w Europie jest ładniejszy, jak nasz na Maryackim kościele! (C. d. n.)

Kronika.

Dziś:

Kraków, środa 28 sierpnia.

Kalendarzyk kościelny: Augustyna biskupa wyzn. i Aleksandra.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 4 min. 50, zachód o godz. 6 m. 33; długość dnia godzin 13 min. 43.

Teatr miejski w Krakowie: „Złota czaszka".

Repertuar teatru lwowskiego:
We środę 28 b. m.: „Lalka", operetka w 3 aktach Audrana (z panią Miłowską).

Z Towarzystwa kolonii wakacyjnej. Kierownik kolonii wakacyjnej w Porębie Wielkiej zawiadamia rodziców, krewnych i opiekunów, że przyjazd tegorocznej drużyny kolonistów, uczniów szkół średnich krakowskich i podgórskich nastąpi we czwartek, dnia 29 b. m. o godzinie pół do 5 po południu wprost na dworzec krakowski.

Tragiczną śmiercią zginął wczoraj popołudniu w naszem mieście młody robotnik, Bernard Rosenblatt, czeladnik malarski. Otrzymał on polecenie od swego majstra, aby odmalował pokostem okna na drugiem piętrze kamienicy pod l. 30 przy ulicy Stachowskiego. W tym celu Rosenblatt udał się do mieszkania p. Wandy Skowrońskiej, bawiącej właśnie na letnim pobycie na wsi, aby zdjąć okiennice z ram. Wyszedłszy na okno i oparłszy jedną nogę na gzymsie okiennym, usiłował zdjąć okiennicę. Zawiasy były jednak zardzewiałe, tak że czeladnik pracował kilka minut bezskutecznie. Pod czas tej czynności widocznie niebacznie wysunął nogę na samą krawędź gzymsu, który nie mogąc utrzymać ciężaru robotnika, oderwał się i Rosenblatt straciwszy nagle równowagę, spadł wraz ze skrzydłem okna na ulicę. Upadek był tak nieszczęśliwy, że Rosenblatt uderzywszy głową o bruk, po kilku minutach agonii wyzionął ducha.

Zwłoki młodego robotnika, leżące na bruku w kałuży krwi, zwabiły wkrótce na miejsce licznych przechodniów, poruszonych do głębi tragicznym wypadkiem. Na miejscu zjawiła się również komisya lekarsko-policyjna, złożona z lekarza obwodowego dra Zopotha i komisarza policyi dra Gulkowskiego. Lekarz stwierdził śmierć skutkiem pęknięcia podstawy czaszki i wewnętrznego krwotoku. Zwłoki odwiozło pogotowie ratunkowe do zakładu medycyny sądowej.

Rosenblatt, liczący zaledwie lat dwadzieścia dwa, jest Krakowianinem i mieszka przy ul. Ciemnej l. 12. Wypadek nastąpił przedewszystkiem dlatego, że Rosenblatt nie zabezpieczył się przy zdejmowaniu okiennic linką. Prawdopodobnie też konstrukcya gzymsu musiała być wadliwa lub uszkodzona. Właścicielką domu, w którym wypadek nastąpił, jest p. Marya Molkowa.

Ospa w Wiedniu. Z Wiednia telefonują: Wczoraj stwierdzono dwa wypadki ospy oraz jeden wypadek podejrzany. Ministerstwo kolejowe urządza w dniach od 28—31 b. m. dla podległego sobie personalu kilka stacyi szczepienia ospy.

Ochrona zabytków literatury. Z Trydentu telegrafują: „Popolo" donosi, że podczas rewizyi cłowej w Ala odebrano pewnemu podróżnemu wartościowy kodeks z XIV. wieku, który ten chciał wywieźć za granicę bez pozwolenia rządu, koniecznego w takich wypadkach.

Zaburzenia przed straceniem. „Dziennik Kijowski" podaje:

„W sobotę o świcie na Łysej Górze, skutkiem wyroku kijowskiego sądu wojenno-okręgowego, powieszono M. Wytryka, Marka Sierpeckiego, Władysława Kahaniuka i Dymitra Iwanowa, który przed śmiercią wyznał swoje prawdziwe nazwisko Artiemiewa.

Wszystkich czterach skazano na śmierć za zamach na pociąg pocztowy linii nadwiślańskiej i za zamordowanie dróżnika. Gdy kazano im w piątek wyjść z cel więziennych, aby udać się do twierdzy, Wytryk spełnił rozkaz bez szemrania, pozostali zaś trzej odpowiedzieli odmową.

Gdy wreszcie Kahaniuk zdecydował się opuścić celę, zrewidowano go i policya znalazła u niego nóż fiński. Pozostali dwaj do wieczora stawiali opór. W obronie ich stanęli wszyscy więźniowie. Wszczął się hałas, rozległy się krzyki. Przyjechał prokurator, inne władze, wkońcu wezwano wojsko, któremu dano rozkaz strzelania. Dopiero po trzecim sygnale więźniowie uspokoili się. Sierpeckij i Artiemiew wyszli z celi i pod konwojem odesłano ich do twierdzy".

Drugi tor na kolei syberyjskiej. Z Petersburga telegrafują: Rada ministrów uchwaliła budowę drugiego toru na kolei syberyjskiej. Odnośny projekt będzie przedłożony trzeciej Dumie. — Koszta budowy obliczono na 177 milionów rubli.

Echa katastrofy balonowej. Z Helsingforsa donosi pet. ag. tel.: W odległości 20 kilometrów od Fredrikshamu morze wyrzuciło zwłoki oficera, jednego z czterech, którzy swego czasu wznieśli się balonem w Petersburgu.

Katastrofa kolejowa. Z Syzrania donosi pet. Ag. tel.: Pomiędzy stacyami Inzą a Woropajewską rozbił się pociąg towarowy. — Trzy wagony strzaskano, kilka osób ze służby kolejowej pokaleczonych.

Defraudacya. Z Irkucka donosi pet. ag. telegr.: Uciekł stąd sekretarz gimnazyalny Czerniakow, który z funduszów szkolnych zdefraudował 12.000 rubli.

Uszkodzony pancernik. Z Londynu telegrafują: Według telegramu z Devonport, przybył tam pancernik „Commonwealth" ciężko uszkodzony. Okręt ten najechał na grunt u wjazdu do portu. Płyty pancerne załamały się.

Mianowania i odznaczenia. „Wiener Ztg" ogłasza: Cesarz zamianował radcę dworu przy najwyższym trybunale kasacyjnym dra Wincentego Tarłowskiego prezydentem senatu tegoż trybunału.

– Cesarz nadał dyrektorowi urzędów pomocniczych w dyrekcyi skarbowej we Lwowie Kazimierzowi Janickiemu tytuł radcy cesarskiego z uwolnieniem od taksy.

Minister skarbu zamianował adjunktów urzędów pomocniczych Wiktora Feita i Józefa Hausera dyrektorami urzędów pomocniczych przy dyrekcyi skarbowej we Lwowie.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń 27 sierpnia. Losy: a) procentowe: Austryackie zakładu kred. z obl. pr. z roku 1880 3-prc. 257·50. Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1889 5-prc. 258·—. Uregul. Dunaju z 1870 r. 100 złr. 5-prc. 251·—. Węg. Banku hip. po 100 złr. 4-prc. 228·—. Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2-prc. 98·—. b) bezproc.: (Basilica) 5 zł. 240·—. Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 413·50. Clary 40 zł. m. k. 159·—. Pożyczka m. Insbruka 20 zł. 86·—. Losy m. Krakowa 20 zł. 90·—. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 58·—. Ofen 43 zł. 205·—. Palffy 40 zł. 176·—. Czerw. krzyża austr. T. 10 zł. 45·—. Czerw. krzyża węg. Tow. 5 zł. 26·—. Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 63·—. Salma 62 zł. m. 201·—. Pożyczka Salcburga 20 zł. 85·50. Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 181·25. Losy kom. m. Wiednia z 1874 r. 426·—

Berlin 27 sierpnia. Austryackie banknoty 85·20. Spirytus —·—.

Paryż 27 sierpnia. 3-prc. Renta 94·75. Mąka 32·25.

Rozbitek z „Lady Vain"

18)

(Ciąg dalszy.)

XV.

Zbudziłem się wcześnie, mając w pamięci wyjaśnienia doktora Moreau. Wstawszy z hamaka, zbadałem najpierw, czy drzwi były pozamykane i czy krat w oknach nie naruszono. Wyjaśnienie bowiem, że owe istoty, podobne do ludzi, były w rzeczywistości tylko groteskowemi parodyami człowieka, że były tylko potworami zwierzęcymi, zbudziło we mnie różne nieokreślone bliżej przypuszczenia.

Dało się słyszeć pukanie i głos M'linga. Włożyłem rewolwer do kieszeni i otworzyłem drzwi.

— Dzień dobry! — przemówił M'ling, wnosząc śniadanie, złożone z jarzyn i nieszczególnie ugotowanego królika.

Przyszedł także Montgomery. Zobaczywszy, że trzymam rękę w kieszeni, domyślił się, co się tam kryje i uśmiechnął się lekko.

Puma wypoczywała tego dnia, celem wygojenia się z ran; Moreau jednak, będąc z natury samotnikiem, nie przyszedł do nas.

Zacząłem wypytywać Montgomerego o bliższe szczegóły co do owego „ludu zwierząt", ich sposobu życia; szczególnie byłem ciekawy dowiedzieć się, co powstrzymuje potwory od rzucenia się na doktora i na Montgomerego, oraz od wzajemnego pogryzienia się.

Montgomery objaśnił mnie, że względne ich bezpieczeństwo osobiste wynika z nizkiego rozwoju umysłowego potworów. Pomimo podatności dla instynktów zwierzęcych, posiadają one pewne stałe idee, wszczepione przez doktora, które ograniczają ich pojęcia; są rzeczywiście zahypnotyzowane; powiedziano im, że niektórych rzeczy nie wolno im robić i zakaz ten silnie zaszczepił się w ich umysły, tak, że nie potrafią być nieposłusznemi, albo też opierać się choćby chwilę.

Gdzieniegdzie jednak występuje konflikt między zakazami a starymi instynktami.

Moreau i Montgomery największą kładli wagę na to, aby nie dać im zasmakować krwi, wtedy bowiem poważne następstwa byłyby nieuniknione.

Prawa, utrzymujące ich w karbach, z nastaniem nocy tracą wiele na swej sile, zwłaszcza u istot, powstałych z gatunku kotów. Wtedy najsilniej ujawnia się zwierzęcość, z nastaniem mroku budzi się zmysł awanturniczy, potwory odważają się wtedy na to, o czem w dzień nie zdawały się nawet marzyć. Temu to miałem do zawdzięczenia ową nocną napaść na mnie człowieka-leoparda podczas pierwszej mojej wycieczki. Montgomery opisał mi wyspę, na której przebywaliśmy. Opis ten zgadza się z opisem Noblés Isle. Wyspa miała 7 do 8 mil kwadratowych angielskich, była pochodzenia wulkanicznego, a z trzech stron otaczały ją rafy koralowe. Na mieszkańców jej składało się obecnie przeszło sześćdziesiąt owych „fabrykatów" doktora Moreau, nie licząc drobniejszych monstrów, które nie miały ludzkich kształtów i żyły po zaroślach. Moreau przetworzył ogółem około 120 osobników, z tych jednakże wiele zmarło, a wiele zginęło raptownie. Potwory te miewały także potomstwo, ale to wkrótce przeważnie marło; żadne nie dziedziczyło cech ludzkich, a o ile które żyły trochę dłużej, zabierał je Moreau do przerobienia.

Byłoby niemożliwem opisać różnorodność typów owych ludzi-zwierząt i każde z nich z osobna. Człowieczeństwo niszczyło wiele rysów zwierzęcych, ale nie zakrywało pochodzenia. Poznać też zaraz było można istoty, powstałe z leoparda, wołu, świni i z innych zwierząt. Jak satyr wyglądało stworzenie, zrobione z małpy i kozy; kilkanaście tworów było przekształconych z wilka, jeden z psa bernardyna, trzy olbrzymiej wielkości z wołu, jedna istota żeńska z lisa i niedźwiedzia i mały człowieczek-leniwiec. Ale dosyć już tego katalogowania.

Uderzył mnie stosunek Montgomerego do nich: stykając się długi czas z nimi, przyzwyczaił się do nich i uważał te dziwolągi za prawie normalnych ludzi.

Gdy raz lub dwa razy do roku udawał się do Ariki, aby poczynić zakupy u agenta, handlarza zwierząt, w owej osadzie portowej trudno mu było — jak mówił — znaleźć piękny typ ludzki. Mieszkańcy tamtejsi jak i ludzie okrętowi wydawali mu się tak obcymi, jak mnie mieszkańcy wyspy; mówił, że mają za długie nogi, zanadto płaskie twarze, zbyt ostre czoła, że są źli, podejźliwi i bez serca. Krótko mówiąc, odwykł od ludzi. Mnie lubił — jak się wyrażał — dlatego, że mi uratował życie. Zdawało mi się, że on lubi niektóre z tych potworów, że czuje do nich słabość i tylko kryje się z tem.

M'ling, jego służący, pierwszy, którego spotkałem ze świata zwierząt, nie żył razem z innymi potworami, lecz mieszkał osobno w małej psiej budzie koło osady. Nie był inteligentniejszy od człowieka-małpy, ale daleko posłuszniejszy i ze wszystkich najwięcej po człowieczemu wyglądał. Montgomery uczył go sporządzać pokarmy i pełnić rozmaite funkcye gospodarcze. M'ling był to tryumf podziwienia godnej zręczności doktora: była to komplikacya niedźwiedzia, psa i wołu, jeden z najzręczniej stworzonych przez doktora tworów. Istota ta odnosiła się do Montgomerego z niesłychaną tkliwością i uległością; Montgomery zwracał na to czasem uwagę i klepał potwora po plecach, albo obdarzał go żartobliwymi epitetami, co wprawiało M'linga w tak dobry humor, że aż podskakiwał do góry. Czasem znowu Montgomery rozgniewawszy się, zwłaszcza po uraczeniu się wódką, maltretował go, tłukł i rzucał za nim kamieniami. Ale — czy był dla niego dobrze, czy źle usposobiony, niczego tak nie lubił, jak mieć go przy sobie.

XVI.

Po śniadaniu wyszedłem z Montgomerym, aby oglądnąć wyspę, a zwłaszcza źródło owego gorącego strumienia, który niedawno przechodziłem.

Mieliśmy nabite rewolwery i baty. Przechodząc przez las, usłyszeliśmy w zaroślach krzyk królika; przystanęliśmy, nasłuchując, nigdzie jednakże niczego nie zauważywszy, zapomnieliśmy wnet o tym epizodzie. Montgomery zwrócił moją uwagę na małe zwierzątka o długich tylnych odnóżach i objaśnił, że są to stworzenia, wynalezione przez doktora, mianowicie zrobione z potomstwa ludzi-zwierząt. Moreau przypuszczał, że mięso ich może być przydatne do jedzenia, jednakże nie było z tego korzyści, gdyż pożerały one swe młode. Kilka tych zwierzątek spotkałem poprzednio podczas obu moich wycieczek. Teraz jedno z nich wyskoczyło z zarośli i chciało się schronić do dziupli w obalonem drzewie. Udało nam się je złapać; parskało jak kot, drapało, kopało tylnemi nogami i próbowało kąsać, ale zęby miało za słabe.

Idac dalej, znaleźliśmy pień drzewa, odarty miejscami z kory. Montgomery zwrócił mi na to uwagę, mówiąc: „Nie zdzierać kory z drzew. Oto jest prawo! Niektórzy wiele sobie z niego robią!"

Spotkaliśmy satyra i człowieka-małpę. W twarzy satyra było coś baraniego, a głos przypominał beczenie. Przechodząc obok nas, zajadał jakiś owoc strączkowy. Obaj pozdrowili Montgomerego.

— Witaj ty drugi z batem!

— Teraz jest jeszcze trzeci z batem — przemówił Montgomery. — Musicie więc lepiej uważać!

— Czy on nie jest zrobiony? — zapytał człowiek-małpa. — On mówił, że jest zrobiony.

Spojrzał na mnie z ciekawością satyr i rzekł:

— Ten trzeci z batem, co z płaczem biegł do morza, ma cienką, białą skórę.

— On ma cienki, długi bat — odpowiedział Montgomery.

— Wczoraj on płakał — odezwał się satyr. — A ty nie płaczesz nigdy. Pan nie płacze nigdy.

— Słuchajno dziadu! — krzyknął Montgomery — jeśli nie przestaniesz nudzić, będziesz zaraz płakał.

— On ma pięć palców, on ma pięć palców! — zaczął wykrzykiwać człowiek-małpa.

— Chodźmy panie Prendick — rzekł Montgomery i wziął mnie pod rękę. (C. d. n.)

Odpowiedzialny redaktor **Władysław Prokesch.** Wydawca **Michał Konopiński.**

C. k. austr. koleje państwowe.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od 1 maja 1907 r. (czas środk. europ.).

Odchodzą z Krakowa:

12.10	w nocy (osob.) do Podwołoczysk.
3.03	w nocy (posp.) do Lwowa.
4.30	rano (osob.) do Oświęcima.
6.43	r. (posp.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stróż, Jasła, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Sokala, Kopyczyniec i Czerniowiec).
7.15	rano (posp. sezon.) do Zakopanego i Rabki od 15 czerwca do 15 lipca.
8.00	r. (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stanisławowa, Stryja, Nadbrzezia, Rawy ruskiej).
8.30	r. (miesz.) do Wieliczki.
8.40	r. (osob.) do Kocmyrzowa i do Mogiły.
9.02	r. (osob.) do Suchy, Wadowic, Zwardonia, Żywca, Zakopanego, Gorlic, Zagórza, Lwowa i Husiatyna.
10.30	rano (osob. sez.) do Zakopanego i Rabki od 15 czerwca do 15 września.
11.00	r. (osob.) do Lwowa, Stanisławowa, Jasła, Stróż, Sokala, Stryja, Kopyczyniec, Grzymałowa.
1.15	r. (osob.) do Oświęcima.
1.30	pop. (miesz.) do Wieliczki.
1.45	pop. (osob.) do Mogiły i Kocmyrzowa.
2.49	pop. (błyskawiczny) do Lwowa z połączeniami do wszystkich odnóg).
3.00	pop. (osob.) do Słotwiny.
3.15	pop. (osob. sez.) do Zakopanego i Rabki od 15 czerwca do 15 września.
6.10	wiecz. (osob.) do Tarnowa, Stróż, Nowego Sącza.
7.40	wiecz. (miesz.) do Wieliczki.
7.50	wiecz. (osob.) do Kocmyrzowa.
8.00	wiecz. (osob.) do Suchy, Zwardonia, Żywca, Zakopanego, Gorlic, Zagórza, i Przemyśla.
8.38	wiecz. (express) do Lwowa, Ickan, Bukaresztu, Konstancyi i Konstantynopola.
9.00	wiecz. (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk.
10.30	wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Nadbrzezia, Sokoła, Stanisławowa, Brodów, Nowego Sącza, Wieliczki.
11.52	w nocy (osob.) do Suchy, Zakopanego Nowego Sącza.

Przychodzą do Krakowa:

1.00	w nocy (posp.) ze Lwowa.
3.45	rano (osob.) z Podwołoczysk.
5.15	rano (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Ickan, Czerniowiec, Jasła, Chyrowa.
6.07	r. (osob.) z Przemyśla i innych miast przez Suchę.
6.50	r. (express) z Ickan, Lwowa, Bukaresztu i t. d.
7.20	r. (miesz.) z Wieliczki.
7.40	r. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
8.10	r. (osob.) z Oświęcima.
8.45	r. (osob.) z Podwołoczysk, Lwowa, Nowego Sącza.
10.35	r. (miesz.) z Oświęcima do Podgórza.
11.35	r. (miesz.) z Wieliczki.
1.10	pop. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
1.25	pop. (osob.) z Borków wielkich, Lwowa, Nadbrzezia, Sącza, Jasła.
2.04	pop. (osob. sez.) z Zakopanego i Rabki od 15 czerwca do 15 września.
2.24	pop. (błyskawiczny) ze Lwowa.
4.40	pop. (osob.) z Husiatyna i innych miast na linii transwersalnej przez Suchę.
6.20	wiecz. (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk (połączenie od Tarnobrzega, Zagórza, Jasła i Budapesztu).
6.50	wiecz. (osob.) z Wieliczki
7.10	wiecz. (osob.) z Kocmyrzowa.
8.00	wiecz. (posp. sez.) z Zakopanego i Rabki od 20 sierpnia do 10 września.
9.12	wiecz. (osob.) z Oświęcima i Alwerni.
9.36	wiecz. (posp.) z Podwołoczysk, Lwowa, Ickan, Tarnobrzega, Nadbrzezia, N. Sącza.
10.40	wiecz. (osob.) z Rzeszowa i Jasła.
11.00	w nocy (osob.) z N. Sącza i Zakopanego.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 30 hal. na stacyach c. k. Kolei państw., u konduktorów, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio'ego, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.